

nr 6**MARZEC****1990**

Gazeta Wiejska

Miesięcznik Okręgu Lubelskiego **KPN** poświęcony sprawom wsi i rolnictwa

Nie będziemy płacić składek emerytalnych

Nie będziemy płacić składek PZU

dziś w numerze:

PIASKI SZLACHECKIE

**VOTUM NIEUFNOŚCI
DLA
MINISTRA ROLNICTWA**

str. 4

**AKCJE PROTESTACYJNE
ROLNIKÓW**

str. 3

**KRZCZONOWSKA
SIELANKA**

str. 7

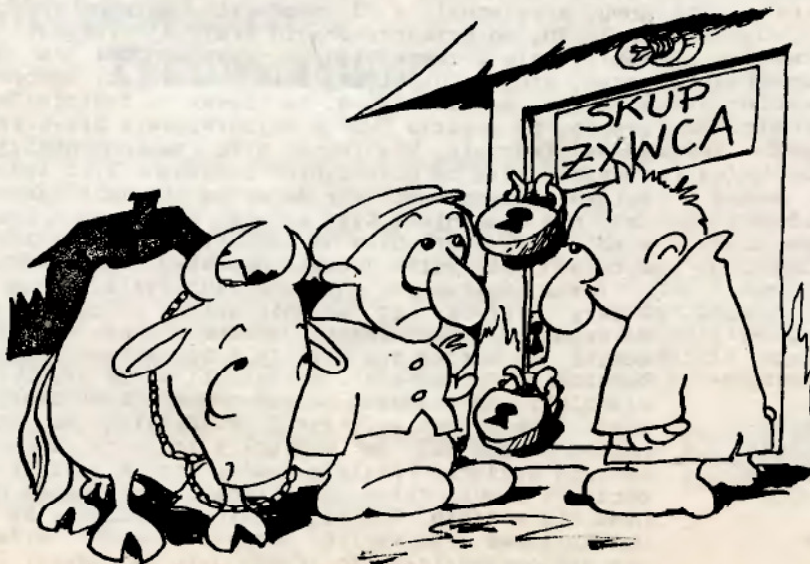
**ZBRODNIE UB
W KRASNYMSTAWIE**

str. 2

Piaski Szlacheckie były centrum strajkowym wiosną i latem roku ubiegłego. Tu przyjeżdżali rolnicy z kilku województw. Strajk był wywołany pogarszającą się sytuacją materialną wsi, a jego bezpośrednią przyczyną był dramatyczny wzrost obciążeń finansowych rolników - zwłaszcza podatku obrotowego i składki PZU. Odegrał on ogromną rolę w kampanii wyborczej do sejmu i senatu, co w znacznym stopniu pomogło w przejęciu władzy przez "Solidarność". Strajk zakończony został 14 września w nadziei, że nowy rząd załatwi postulaty, których nie załatwił poprzedni rząd.

Bonifacy Kołodziejczyk - przewodniczący Komitetu Strajkowego w Piaskach Szlacheckich, członek KPN (fragment przemówienia wygłoszonego w Piaskach Szlacheckich w dniu 6.03.1990 r.)

ROK PO STRAJKU



INFORMACJE

26 stycznia w Uścimowie powstał Gminny Komitet Obywatelski „Solidarność”. W jego skład weszli rolnicy, nauczyciele i lekarze. Wybrano siedmioosobowe prezydium, przewodniczącym został Romuald Karpiński z Uścimowa.

16 lutego w Lublinie na placu Litewskim odbył się wiec zorganizowany przez KPN, w trakcie którego ostrej krytyce poddany został program gospodarczy wicepremiera Balcerowicza.

25 lutego w Stalowej Woli miały miejsce uroczystości upamiętniające 6 rocznicę śmierci działacza KPN Zbigniewa Tokarczyka zamordowanego przez SB w 1984 r. W uroczystościach wzięły udział delegacje KPN z Lublina, Puław, Przemysła, Jarosławia, Przeworska oraz Sandomierza.

27 lutego na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Jarosławiu radni poparli wniosek KPN o odwołanie usunięcia pomnika „Wdzięczności Armii Czerwonej”.

28 lutego odbył się wiec informacyjny KPN w Rzeszowie.

1 i 2 marca w całym kraju miały miejsce wiece i manifestacje KPN w sprawie zjednoczenia Niemiec. Wiece odbyły się m. in. w Chełmie, Łublinie, Krasnymstawie i Przemysłu.

BUNT ROLNIKÓW

Opłacalność produkcji rolnej wciąż spada, a warunki życia na wsi pogarszają się nieustannie. Wystarczyła iskra, żeby doprowadzić do wybuchu społecznego niezadowolenia.

W tym trudnym okresie na wieś zaczęły docierać nakazy płatnicze po 480 tys. złotych od osoby i po 78 tys. za jeden hektar przeliczeniowy, tyle wynosi obecnie składka emerytalna. O około 800 % wzrosły ubezpieczenia które wbrew oczekiwaniom rolników nadal mają charakter obowiązkowy.

Reakcja rolników była niezwykle gwałtowna. Niemal powszechnie odmawiają przyjmowania nakazów płatniczych. Mimo spontanicznego charakteru protest objął już wiele gmin w województwach: zamojskim, lubelskim i chełmskim. Jak na razie akcji tej nikt nie usiłuje skoordynować. Inicjatywę przejmują lokalni przywódcy, którzy próbują nadać temu ruchowi odpowiedni kierunek.

Informacje o protestach docierają również z innych województw. 8 marca w Warszawie odbyła się potężna manifestacja rolników. Z demonstrantami spotkał się wicepremier Janicki, po czym delegacja demonstrujących rolników udała się na spotkanie z premierem Mazowieckim.

Wojciech Kempa



Makabryczny mord UB w Krasnymstawie

10 lat temu w Krasnymstawie zburzono starą kamienicę. Nie była to jedna z wielu zwykłych kamienic w tym mieście. W latach 40-tych i 50-tych mieścił się w niej Państwowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Po rozebraniu murów oczom robotników ukazał się makabryczny widok – głębokie piwnice a w nich ludzkie kości. Teren szybko zabezpieczono, sprawę zatuszowano i przez 10 lat władze miasta spokojnie udawały, że nic się nie stało. W tym roku natomiast oświadczyły, że w miejscu dawnej tak zwanej Kamienicy Jaślikowskiego stanie hotel. W miejscu kaźni setek ludzi, w miejscu które podobno kryje jeszcze w sobie ludzkie szczątki zalane betonem.

Konfederacja Polski Niepodległej zaprotestowała. Ufundowała krzyż z pamiątkową tablicą, który postawiono przy odkrytych lochach. Jeszcze teraz, po tylu latach lochy te robią straszne wrażenie. Grube mury bez żadnych okienek, w jednym miejscu pod zerwanym tynkiem wyraźne ślady krwi. Na murach zachowały się napisy, nazwiska, daty:

Sobieraj
12 lipiec – tu siedziałem
Uściłowski Aleksander
Mazurek
Staszczak Jan
Rubaj Jan
Tu siedział Uściłowski Piotr
Łopiennik Górny 8 VI 47
Biskupice, Kasperek Stanisław
Łopiennik Górny 8 VI 47
siedziałem niewinnie... nazwisko nieczytelne

Maryka

Liśkiewicz
Rybak Stanisław, Stryjno
Rusak Zbyszek
Kasperek Antoni

Rozmowy z ludźmi, będącymi bezpośrednimi świadkami tamtych wydarzeń.

*** Mówi p. Antoni Grochecki. Zostałem aresztowany przez UB 30.11.47r. Miałem wtedy 22 lata. Gdy wróciłem z „andrzejek” do domu, przyjechali z UB, otoczyli chałupę. Ubocy – było ich około 20, po przeprowadzeniu krótkiej rewizji znaleźli broń. Pobili mnie i zakrwawionego wyprowadzili na podwórze. Wtedy jeden, stojący najbliżej mnie powiedział, żebym uciekał. Nie chciałem, bo wiedziałem, że ubowcy za zabicie „bandyty” dostają premię. Do aresztu PUBP w Krasnymstawie przywieźli mnie z soboty na niedzielę. Więzienie było dwukondygnacyjne. Do piwnic schodziło się po drewnianych schodach. Było tam dużo szczurów. Do jedzenia dostawaliśmy ćwiartkę chleba i czarną kawę. Kiedyś dali nam kapuśniak. Były w nim karaluchy. Załatwialiśmy się w ubikacji, która była na podwórzu. Wyprowadzano nas celami. W celach były zbite z desek podesty, na których spaliliśmy.

Teraz opowiem jak mnie przesłuchiwali. Byłem przesłuchiwany 3 razy. Pierwszy raz jak mnie wzięli na górę to podłączyli mnie do prądu. Był taki aparat, trochę większy od telefonu i miał korbkę. Ta korbka się kręciła i był wytwarzany prąd. Od aparatu odchodziły dwa kabelki. Podłączyli mi te druciki do ust i powiedzieli, że jak będę chciał coś mówić to żebym dał znać palcami. Ręce miałem związane i siedziałem na podłodze. Między nogami miałem kij. Jak pokręcili to jakby mnie kłuły tysiące ostrych gwoździ. Pytali o broń i kto ją jeszcze ma. Trwało to około 30 minut. Potem przykręcili kabelki do dwu palców i od nowa się zaczęło. Nie mogłem nic powiedzieć, bo gdy się powiedział słowo – to koniec. Chcieli wszystko wiedzieć, ale jak się coś powiedziało, to trzeba było już mówić. Trzeba było być twardym!

ciąg dalszy na str 6

akcje protestacyjne rolników Lubelszczyzny

blokada

w Piaskach

Koszt wyprodukowania jednego kilograma żywca szacuje się obecnie na ok. 7.000 zł, gdy tymczasem cena skupu w I klasie wynosi ok. 5.500 zł za kilogram. Nic dziwnego więc, że w tej sytuacji rolnicy w pośpiechu pozbywają się swojego inwentarza.

W tydzień po akcji protestacyjnej w Trawnikach (pisaliśmy o niej w poprzednim numerze) zbuntowali się rolnicy z gminy Piaski. W czwartek 15 lutego przywieźli oni do punktu skupu ponad 40 świń, gdy tymczasem skup zamierzał nabyć tylko 20. Oburzeni tą wiadomością rolnicy zdecydowali się zablokować szosę, wysuwając żądanie kupienia wszystkich sztuk. Protest okazał się skuteczny. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Lublinie uległa presji i spełniła żądania rolników.

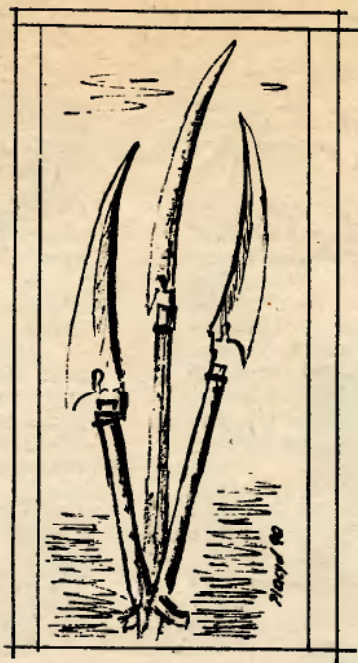
w Werbkowicach i Tyszowcach

Wyczerpała się też cierpliwość rolników z województwa zamojskiego. Od dłuższego już czasu punkty skupu przyjmowały tam po kilka sztuk żywca kiedy w kolejce czekało ich kilkadziesiąt. Rolnicy po kilka razy musieli wracać do swych domów, nie załatwiwszy niczego. Bezproduktywne, a zarazem kosztowne "wycieczki" do punktów skupu przelały szalą gorąco.

19 lutego zablokowane zostały szosy: Zamość - Hrubieszów (w Werbkowicach) oraz Tomaszów - Hrubieszów (w Tyszowcach).

Na tym najprawdopodobniej się nie skończy.

(BIP)



Oświadczenie

My rolnicy gminy Werbkowice ogłaszamy protest przeciwko niezdecydowanemu wykupowi interwencyjnemu żywca. Sądzymy, że postępowanie rządu premiera Mazowieckiego nie prowadzi do poprawy sytuacji bytowej wsi, a wręcz przeciwnie - do jej zubożenia i spadku produkcji żywnościowej. Nie wiemy, czy jest to celowe odśrodkowe działanie sił komunistycznych, czy nieświadomość nowych ekip decyzyjnych. Wiemy jedno, polska wieś stoi na skraju przepaści. Kto popycha ją ku przepaści, staje się jej wrogiem i z nim będziemy walczyć.

Rolnicy Gminy Werbkowice

Uchwała

Rady Gminnej NSZZ RI "Solidarność" w Trawnikach z dnia 18.02.1990 r.

Rada Gminna NSZZ RI "Solidarność" w Trawnikach w oparciu o stanowisko członków Związku jak i rolników z terenu gminy, zdecydowanie protestuje przeciw dalszemu utrzymywaniu monopolu, w tym Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i przez tę instytucję nadal egzekwowanego obowiązkowego ubezpieczenia nałożonego na wieś. Jesteśmy przeciwni wprowadzeniu nowego rodzaju podatku od budynków gospodarczych z m² i od budynków mieszkalnych, od wartości 0,1% jak też nadal będącego obowiązkowym ubezpieczeniem od mienia trwałego i ruchomego, upraw, ziemi, środków transportu.

Jest to utrzymujące się bezprawie z czasów komunistycznych, nie do przyjęcia w obecnym systemie demokratyzującego się państwa, czego wieś nie przyjmuje i całkowicie odrzuca.

W każdym demokratycznym państwie egzekwowanie ubezpieczenia byłoby przyjęte jako ingerencja w osobiste decyzje właściciela, co można nazwać dyskryminacją, dyskryminacja jest tam przestępstwem i jest karalna.

Rada Gminna stoi na stanowisku szybkiej zmiany ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu i wprowadzenia całkowitej dobrowolności ubezpieczeń.

Zapowiedź niepłacenia składek za obowiązkowe ubezpieczenia obejmujące wieś przez rolników naszej gminy w pełni popieramy i żądamy szybkiej zmiany w/w ustawy, co uspokoi wzrost napięcia na wsi jak i krytycznego nastawienia wsi do obecnego Rządu RP i Parlamentu, za zaniedbanie rolnictwa i spraw wsi polskiej.

Ostrzegamy, że dalsze utrzymywanie obecnej polityki względem rolnictwa może doprowadzić do wystąpienia w niedługim czasie braków żywności na rynku.

Za Radę Gminną NSZZ RI "Solidarność"
Przewodniczący - Zbigniew Maciejewski
Sekretarz - Henryk Rzechota

Wicepremier Janicki na Zamojszczyźnie

Niedawno obchodziliśmy pierwszą rocznicę wybuchu największego po wojnie strajku chłopskiego. Fala rolniczych protestów znów przetacza się przez Lubelszczyznę. W tych gorących dniach województwo zamojskie odwiedził minister rolnictwa Czesław Janicki.

Ok. 2 tys. rolników zebrało się 6 marca 1990 roku w Piaskach Szlacheckich. Przybyli oni aby przedstawić ministrowi swoje problemy. Nie ulękli się osoby wicepremiera i jego świty. Odważnie i z całą ostrością wyrzucili z siebie wszystko, co leżało im na sercu. Z pewnością liczyli na to, że minister rolnictwa zdoła w jakimś stopniu rozwiać ich wątpliwości i rozbudzić nadzieje. Niestety większość zgromadzonych wyszła ze spotkania zawiedziona. Minister nie spełnił ich oczekiwań, a spotkanie w najmniejszym stopniu nie przyczyniło się do rozładowania atmosfery panującej wśród chłopów.

Z Piask minister Janicki udał się do Tyszowiec, gdzie powitał go wielotysięczny tłum (poseł Ryszard Bartosz ocenił go na ok. 20 tys. osób). Dwa tygodnie wcześniej w Tyszowcach rolnicy zablokowali szosę. Emocje jeszcze nie opadły, więc przebieg spotkania był nie mniej burzliwy niż w Piaskach.

Ciekawe, jakie wnioski wyciągnie minister po wizycie w województwie zamojskim.

(BIP)



W rocznicę strajku chłopskiego

W dniu 18 lutego 1990 r. w Piaskach Szlacheckich odbył się zjazd rolników w rocznicę strajku chłopskiego. W zjeździe uczestniczyli przedstawiciele NSZZ RI „Solidarność”, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Konfederacji Polski Niepodległej oraz poseł na Sejm RP Ryszard Bartosz. Zebrani wyrazili swoje zaniepokojenie wobec polityki rządu względem wsi.

Uważamy, że program gospodarczy wicepremiera Balcerowicza może doprowadzić do spadku produkcji rolnej a w konsekwencji do wybuchu społecznego niezadowolenia. Rolnictwo jest gałęzią gospodarki narodowej która przez szereg lat skutecznie opierała się komunistycznym metodom zarządzania. Może ono stanowić podstawę dla szybkiego wyjścia Polski z kryzysu gospodarczego. Tym bardziej niepokoją nas zamiary likwidacji wielkiej ilości małych i średnich gospodarstw rolnych.

Apelujemy o ponowne rozpatrzenie zasadności generalnych kierunków reformy, szczególnie tych dotyczących wsi polskiej.

Dariusz Wójcik - członek Rady Politycznej KPN

Roman Wierzbicki - wiceprzewodniczący KK NSZZ RI

„Solidarność” w Lublinie

Janusz Górza - członek Zarządu Wojewódzkiego

NSZZ RI „Solidarność” w Lublinie

Ryszard Bartosz - poseł na Sejm RP

Wojciech Kempa - Z-ca Szefa obszaru IV KPN

Tadeusz Jaworski - członek Rady Naczelnej PSL

Czesław Borzęcki - członek Rady Naczelnej PSL

Votum nieufności dla ministra rolnictwa

Burzą oklasków powitała większość zgromadzonych w dniu 6.03.1990 r. w Piaskach Szlacheckich rolników słowa Edwarda Dąbskiego, który w imieniu komisji uchwalił i wniosków zażądał dymisji ministra rolnictwa, wicepremiera Czesława Janickiego. Po blisko dwugodzinnym spotkaniu z ministrem nie mieli oni wątpliwości, że powinien on ustąpić.

Poglądów rolników nie podzielili posłowie z „Solidarności” (Stanisław Majdański) i b. PZPR (Ryszard Bartosz).

Ostro zaatakowali oni twórców uchwały oraz wszystkich zebranych rolników, którym Stanisław Majdański zarzucił wręcz „głupotę polityczną”. Ryszard Bartosz stwierdził natomiast, że E. Dąbski nie ma prawa zabierać głosu w Piaskach Szlacheckich, gdyż pochodzi spoza województwa zamojskiego. Wezwał on ponadto wszystkich posłów i senatorów do podania się do dymisji, w przypadku gdyby Janicki został zmuszony do ustąpienia. Apel ten poparł Stanisław Majdański, wzywając równocześnie rolników do dania szansy rządowi.

Również członek Rady Naczelnej PSL Tadeusz Jaworski nie krył swego oburzenia w związku z treścią uchwały („jest to nieodpowiedzialność polityczna”).

Pod naciskiem tych wypowiedzi komisja d/s wniosków (już bez Dąbskiego) zmieniła tekst uchwały, wycofując z niej fragment z żądaniem dymisji Janickiego.

Pierwotny tekst uchwały ze spotkania z ministrem rolnictwa, wicepremierem Czesławem Janickim w Piaskach Szlacheckich w dniu 6.03.1990 r.:

„Komisja d/s Uchwał i Wniosków reprezentująca rolników regionu środkowo-wschodniego zebranych w dniu 6.03.1990r. w Piaskach Szlacheckich na spotkaniu z wicepremierem Czesławem Janickim wyciąga następujące wnioski z wypowiedzi p. ministra rolnictwa:

wypowiedzi wicepremiera Janickiego uznajemy za niewystarczające, wymijające i demagogiczne.

a) jeśli minister Janicki nie ma wpływu na kształtowanie polityki rolnej;

b) jeśli nie może zmienić tej polityki i jeśli nie może wprowadzić minimalnych cen gwarantowanych;

c) jeśli nie może uruchomić interwencyjnego skupu żywności;

d) jeśli nie może spowodować wypłaty rolnikom należności za sprzedane produkty rolne;

e) jeśli nie może wprowadzić zasady rent i emerytur dla rolników bez obowiązku przekazywania w zamian gospodarstw;

f) jeśli nie może wprowadzić dobrowolności ubezpieczeń;

g) jeśli nie może powstrzymać niepożądanego importu żywności;

h) jeśli nie może wpłynąć na monopolistów ustalających ceny skupu produktów rolnych w sytuacji, gdy ceny środków produkcji rolnej są ustalane ogólnie przez rząd (np. ceny paliw);

to powinien naszym zdaniem natychmiast podać się do dymisji i nie blokować miejsca innym, bardziej energicznie walczącym o interes chłopów, do czego minister rolnictwa jest zobowiązany.”

Buk Anna - gmina Krasnystaw

Dąbski Edward - gmina Krzczonów

Zielonka Henryk - gmina Żółkiewka

Hałas Teresa - gmina Izbica

Ładniak Zenon - gmina Wysokie

Relacja - Wojciech Kempa

Stanowisko KPN

W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Jeszcze rok temu pojałtański „ład” europejski wydawał się nie do skruszenia. Dzisiaj coraz wyraźniej widać rysujące się na nim pęknięcia. Narody środkowo - wschodniej Europy w ślad za Polakami podjęły wyzwolenczą walkę dążąc do zerwania nałożonych im przez cztery mocarstwa kajdan sowieckiej okupacji. Jednym z najistotniejszych elementów podziału Europy jest podział Niemiec. Konfederacja Polski Niepodległej wbrew wszystkim siłom politycznym w kraju i za granicą od dziesięciu lat występowała przeciwko dzieleniu świata na strefy wpływów wielkich mocarstw i zniewolenia narodów środkowo - europejskich, przewidując, że w najbliższych latach podział ten będzie musiał się rozpaść. Od dziesięciu lat twierdziliśmy, iż zjednoczenie Niemiec stanie się koniecznością. Dzisiaj jest to już oczywiste dla wszystkich. Jako naród doświadczony 123-letnimi rozbiorami mamy moralny obowiązek poprzeć dążenia każdego narodu do prawa życia w jednym państwie. Równocześnie jako naród szczególnie doświadczony agresją niemiecką ostatnich dwóch wojen światowych mamy moralny i polityczny obowiązek podjęcia zdecydowanych działań na rzecz gwarancji pokojowych i nienaruszania zachodnich granic Polski.

Jednocześnie sprzeciwiamy się wszelkim próbom rozwiązywania spraw europejskich przez jałtańskie mocarstwa, bez udziału krajów bezpośrednio zainteresowanych ustanowieniem Europy wolnych ojczyzn.

Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN
Okręgu IV - Lublin

nie chcemy drugiej JAŁTY



fol. Grzegorz Jakubowski

Przesłuchiwali mnie ppor. Kańkowski i Milanowski. Po tym wszystkim sprowadzili mnie na dół. Po 2-3 dniach drugie przesłuchanie. Związali mi ręce, pod podkurczone nogi włożyli kij. Powiesili na dwóch krzesłach i zaczęli bić. Bili gumowymi pałkami. W środku pałek był chyba drut. Na trzecim przesłuchaniu był szef PUBP - Słowik. Zapytał mnie czy znam Antoniego Buka (został zabity przez UB). Ja mówię, że tak. Byłem krawcem, on przychodził do mnie. Mieszkał niedaleko, trochę malował. Ale nie znam jego kolegów, bo on był starszy i mnie młodszemu nic nie mówił. Na to Słowik pyta, czy Buk to porządny człowiek. Ja mówię, że tak, to on wyszedł na chwilę. Jak przyszedł to przyniósł dwa pistolety. To była broń Buka. I wtedy uderzył mnie tak mocno, że straciłem przytomność. Nie wiem ile to trwało, ale jak się ocknałem, to kopał mnie Słowik i taki kulawy, chyba Englot. A w drzwiach stała kobieta z UB.

Jak byłem w UB, to widziałem jak przywieźli z okolic Wysokiego bardzo zbitego człowieka. Pośladki miał odbite a na nich wielki strup, obropiały. Na tym strupie były chyba wszy. To było straszne. Później już go nie widziałem.

Innych więźniów torturowali w ten sposób, że więzień wisiał na krześle głową w dół a pod nim była miska. Do nosa lali wodę - on się wtedy dusił. Za paznokcie wbiłali szpilki. W lochach UB byłem od 22 XII 1947.

*** Józef Miś i Antoni Szpak siedzieli w lochach UB w tym samym czasie - od początku lutego do połowy kwietnia 46 r. Obaż oskarżeni o przynależność do WiN.

*** Mówi pan Antoni Szpak. Na przesłuchania brali zawsze w nocy. Nastawiali radio na cały regulator i wtedy się zaczynało. Zaczęli od bicia rzeźniowym pejczem. Bili głównie po brzuchu, do utraty przytomności. Wtedy polewali wodą i znowu bili. Ja już wtedy byłem słaby bo siedziałem i w niemieckim więzieniu i za drutami. Takiego zbitego wrzucili mnie do piwnicy. Musiałem wchodzić jak najwyżej na schody, bo szczurów było tyle, że niżej nie dało się wytrzymać. Gryzły palce i końce uszu. Po dwóch dobach znowu zabrali mnie na przesłuchanie do celi na pierwszym piętrze. Józef Miś i Antoni Szpak do tej pory pamiętają nazwiska ubowców. Byli to: Wasyl Dzida, Leon Filipczuk, Zajac, Suchocki, Warchoń, Stanisław Dawidziuk - oficer śledczy.

*** Pan Jan Dobosz, członek BCH i WiN wpadł w ręce UB 3 IV 1946 r. Na przesłuchanie wzięli mnie od razu pierwszego dnia. Bili drewnianą "Tupką" dotąd aż złamali mi nogę. Wtedy dali trochę spokoju. Za dwie godziny przyszedł Dawidziuk i poprawił. Takie przesłuchania trwały 10 dni. Za każdym razem, zaraz po zamknięciu drzwi od celi zabierali mi kule i bili nimi po nogach. W przerwie między przesłuchaniami wrzucali mnie do piwnicy. Było tam mnóstwo szczurów, ciągle przychodziły i gryzły a ja byłem tak zбитy, że nawet nie miałem siły się opętać.

Trzeba było być bardzo twardym, że nic tym ubeom nie powiedzieć. Jak się już zaczęło coś mówić to koniec. Żywym się stąd nie wychodziło. Rozstrzeliwania odbywały się w nocy koło ubikacji a ciała wywożono razem ze śmieciami. W czasie gdy siedziałem w UB szefem był Antoni Kowalski a głównym śledczym Dawidziuk. Byli tam też tacy dwaj kompani - Dzida i Dąbrowski. Ich specjalnością było rozstrzeliwanie ludzi w drodze między domem a UB. W ten sposób zginęli: Fijał, Sokołowski, Gnida, Jan Czuba. W UB pracowali też dwaj bracia: Józef i Marian Małysz. Kiedyś Marian zabił na ulicy człowieka. Po prostu wyjął pistolet. Dostał za to trzy lata. A kto był później prezesem ZBWiD-u? Człowiek, który "umiał się znaleźć" w każdej sytuacji. Niejaki Baran - najpierw członek SS, potem pracownik UB.

Pan Antoni Szpak na pytanie czy bardziej dla niego było straszne hitlerowskie więzienie, obóz czy lochy UB, odpowiada "to było samo". Większość z wymienionych ubeckich oprawców jeszcze żyje. Ciekawe czy mogą spojrzeć ludziom w oczy?

Biuro Informacji i Propagandy KPN
IV Obszar Lublin

LITWA WOLNA

Konfederacja Polski Niepodległej
z radością wita Litwę w gronie wolnych
państw europejskich.

DEKLARACJA

O PRYWRÓCENIU PAŃSTWA LITEWSKIEGO

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej,
wyrażając wolę narodu, postanawia
i uroczystie ogłasza, że przerwana obcą
przemocą w 1940 r. realizacja suweren-
nych praw państwa litewskiego zostaje
przywrócona.

Akt Niepodległości z 16 II 1918 r.
oraz rezolucja Sejmu Ustawodawczego
z 15 V 1920 r. o odrodzeniu demokra-
tycznego państwa litewskiego nigdy nie
były zniesione. Mają pełną moc i są
konstytucyjnym fundamentem państwa
litewskiego.

Terytorium Litwy jest jednolite
i niepodzielne. Nie działa na nim
konstytucja żadnego innego państwa.

Państwo litewskie gwarantuje prawa
człowieka i obywatela oraz prawa wspól-
not narodowych. Uznaje zasadę nienaru-
szalności granic sformułowaną w Akcie
Końcowym KBWE w Helsinkach.

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej,
jako depozytariusz suwerenności państwa
dążyć będzie do realizacji jego niezby-
walnych praw.

Dział charytatywny KPN

W poprzednim numerze "Gazety Wiejskiej" publikowaliśmy listę ofiarodawców, którzy wsparli fundusz Działu charytatywnego KPN. Dziś publikujemy dalszy ciąg tej obszernej listy, składając równocześnie wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowania:

1. Stanisław Szymański
2. Jerzy Wach
3. Andrzej Gaszyński
4. Jolanta i Jerzy Kawa
5. Mieczysław Kawa
6. Grażyna Brzostowska
7. Danuta Leoniec
8. Tadeusz Paszkowski
9. Marek Koryciński
10. Iza Kawecka
11. Małgorzata Sowa

Specjalne podziękowania kierujemy pod adresem Pani Marietty Buhlmann - Muff ze Szwajcarii, Pani Urszuli Ziętalskiej z RFN oraz za dar w wysokości 200 tys. złotych anonimowej ofiarodawczyni.

Substytut

Uziwiałego stycznia w czasie konferencji prasowej Pani Rzecznik Rządu Niezabitowska opowiadała jak to jej domownicy i przyjaciele deklarowali się (przed kilku laty), że „mogą jeść suchy chleb i popijać go wodą, byle tylko w wolnej Polsce”. Piękne to i „szlachetne”. Jednak w wypowiedzi Pani Rzecznik dało się wyczuć nutkę goryczy i zawodu. Dto jest „wolna” Polska, a deklarujący nie chcą wypełnić swoich obietnic. Gdzie leżą przyrzeczone rozczarowań jednych i „niedotrzymania” deklaracji przez drugich? Tym bardziej, że problem ten dotyczy nie tylko grupki przyjaciół Pani Minister, a jest raczej ogólnym.

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie trzeba zadać bardziej fundamentalne. Co zrobiła nowa ekipa rządowa, jakie podjęła działania, aby nie trzeba było oznajmiać nam za pośrednictwem telewizji, że oto Polska stała się krajem wolnym, ale abyśmy my sami byli o tym przeświadczeni? Przytoczę tu (tylko) kilka faktów, które wprost zaprzeczają tym telewizyjnym twierdzeniom.

Zacznijmy od obrad „Okrągłego Stołu”. Szczególnie zatrzymajmy się na składzie tych, których komuniści (nie bez powodu) nazywali „konstruktywną opozycją”. W składzie tym znaleźli się (tylko i wyłącznie!) ludzie reprezentujący kierunki lewicowe. Od lewicy laickiej poprzez wszelkiego rodzaju socjalistów do lewicy katolickiej włącznie. Dopełnieniem tej grupy stała się osoba Wałęsy. Wałęsa nie tylko uwiarygadniał skład tej grupy w oczach społeczeństwa, ale i jej przyszłe pociągnięcia polityczne.

W tym miejscu należy wyjaśnić co ukrywa się pod słowem „konstruktywna”. Słowo to pochodzi od kierunku filozoficznego nazwanego konstruktywizmem, który to z kolei stał się fundamentem dla wszystkich kierunków lewicowych. W tym wspólnym pniu ideowym komuniści upatrywali (i upatrują nadal) swoją szansę na przetrwanie. Dlatego też z reprezentantami tylko tego kierunku chcieli rozmawiać przy „Okrągłym Stole”. Już w czasie toczących się obrad było jasne, że nie o porozumienie narodowe tu chodzi, ale o kształt nowej wewnętrzlewicowej koalicji. Dalszy bieg wydarzeń potwierdził to w zupełności.

Przyszła 4 czerwca 1989 r. Ludzie nieświadomi toczącej się gry politycznej poszli głosować na „S”, nie wiedząc, że głos swój oddają nie na tę „S” z 1980 r., że ta na którą głosują to grupa lewicowych działaczy, których nie należy utożsamiać z całością ruchu „S”. Tego im nie powiedziano!

Już w trakcie samych wyborów zawarte przy „Okrągłym Stole” przymierze dało znać o sobie, Wałęsa, Kuroń, Michnik i inni dopuszczają się wielkiej mistyfikacji w Magdalence. O dziwo, przeszła ona bez większego rezonansu społecznego. Może zachęcona tym, „konstruktywna opozycja” pozwoliła sobie na kolejne polityczne fajerwerki. Między innymi wybór Jaruzelskiego na Prezydenta.

Ponieważ w tego typu układach politycznych obowiązuje zasada „nic za darmo”, lewicowy odłam opozycji otrzymał możliwość formowania rządu. Nastąpił wewnętrzlewicowy podział władzy.

Niezrozumiała jest więc ostatnia propozycja Michnika dotycząca nowej koalicji wewnątrzparlamentarnej między DKP a PZPR, przecież taka koalicja już istnieje, o czym pan Michnik wie najlepiej. A czy będą w niej „reformatorzy” tego kalibru co Jaruzelski, Kiszcak czy Rakowski, czy może duet Orzechowski-Fiszbach to przecież bez różnicy. Chyba że ponownie ktoś tu kogoś chce oszukać.

Wracając do wypowiedzi Pani Rzecznik Rządu, że „oto jesteśmy w wolnej Polsce” bo (w domyśle) przywrócono koronę orłowi i nazwę Rzeczpospolita Polska. Czyżby Pani Rzecznik uważała, że Polska jest już krajem zupełnie wolnym, suwerennym, niepodległym, że przywrócenie dawnego wyglądu godła państwowego jak i nazwy było tylko dopełnieniem tej wolności? A może Pani Rzecznik nie odróżnia oryginału od substytutu? Mimo że już wszyscy w tym kraju potrafią to robić bezbłędnie i to od dawna?

Stanisław Marzec

Krzczonowska sielanka

Pomimo uchwały Rady Wojewódzkiej „S” Rolników z 11 lutego b.r. domagającej się natychmiastowego wprowadzenia interwencyjnego skupu żywca, pomimo interwencji poselskich u wojewody lubelskiego i w Zakładach Mięsnych sytuacja w skupie nadal jest podbramkowa. Ludzie z nomenklatury celowo podsycają i tak już ogromne niezadowolenie próbując doprowadzić do wybuchu.

W czwartek 15 lutego do punktu skupu żywca GS w Krzczonowie zadzwonił pan Pawlak, pracownik Zakładów Mięsnych w Lublinie że w piątek 16 lutego w Krzczonowie będzie skupionych 50 sztuk trzody oraz buhaje w klasie A i Ex bez ograniczeń, 7szt. młodego bydła rzeźnego, oraz wszystkie krowy w klasie I i dobre w klasie II. Pracownicy GS rozwiesili stosowne ogłoszenia i rolnicy żywiec przywieźli.

W piątek rano przybył klasyfikator, zakupił 50 sztuk trzody i 5 sztuk bydła a następnie uciekł z zakupami z punktu skupu.

Rolnicy kolejny raz pojechali z bydłem do domu, kląć na czym świat stoi. Ci co sprzedali również niedługo mieli wesołe miny. Okazało się że poprzedniego dnia Rada Nadzorcza GS podjęła decyzję by rolnikom za dostarczone produkty płacić dopiero w dwa tygodnie od chwili sprzedaży, tłumacząc to trudną sytuacją finansową spółdzielni. Nie przeszkadzało to Radzie na tym samym posiedzeniu przyznać nagrody nie przewidzianej w żadnym regulaminie o wysokości 500.000 zł byłemu prezesowi GS Edwardowi Augustynowiczowi, którego 27 października 1989 r. ta sama Rada zwolniła za nadużycia gospodarcze.

Sytuacja Spółdzielni jest rzeczywiście trudna. Dowiedzieli się o tym rolnicy, którzy po dwu tygodniach oczekiwania otrzymali kwity i udali się do kasy B.S. po wypłatę. Bank odmówił wypłaty ponieważ GS ma konto puste, grubo ponad miliard złotych zadłużenia, a u państwowych dłużników 374 miliony zł zaległości, w tym Zakłady Mięsne są dłużne 59 milionów złotych. Trwają pertraktacje z B.S. w Lublinie o dalszy kredyt pod zastaw. Kredyt ten, jak twierdzą wtajemniczeni, ma zostać przeznaczony na nagrody dla pracowników.

Tę wiosnę znów chłopci podatku nie zapłacą.

Edward Dąbski

PS. Informacja dla ludzi z miasta.

1 kg młodego bydła rzeźnego pierwszej klasy kosztuje w skupie 2300 zł.

Uwaga

już od następnego numeru

„GAZETA WIEJSKA”

drukować będzie

ogłoszenia i reklamy

ZAPRASZAMY

List do redakcji

WICEPREMIERA JANICKIEGO

W FIASKACH SZLACHECKICH

Nawet nie będąc rolnikiem łatwo zauważyć w środkach masowego przekazu silne tendencje zmierzające do wywarcia presji na zdrowe ruchy w społeczności chłopskiej zmierzające do wielości struktur politycznych wśród rolników. Komu na tym tak bardzo zależy, można się tylko domyślać.

Jedną silną zjednoczoną partię chłopską, do której tworzenia tak usilnie się nawiązuje, rolnicy posiadali przecież przez ostatnie czterdziestolecie. Nauki wypływające z działalności tej partii opanowane, a wnioski na przyszłość wyciągnięte. ZSL nie zdało egzaminu. Czy jego działacze i przywódcy po zmianie szyldu mogą wzbudzić zaufanie wśród rolników? - Wśród rozsądnych na pewno nie, ale siła propagandy o jednopartyjności, może doprowadzić wielu rolników do wstrzymania się od podjęcia decyzji za jakim ruchem politycznym się opowiedzieć. A oto przecież byłym obrońcom sprawy chłopskiej spod znaku ZSL a obecnie PSL „Drozdzenie” chodzi.

Wprowadzenie chaosu w tworzącej się nowej, zdrowej rzeczywistości politycznej na wsi, na pewno nie sprzyja słabej jeszcze organizacyjnie, odradzającej się PSL. Partii nie mającej siły przebiccia, bo prawie pozbawionej dostępu do środków masowego przekazu - radia, telewizji, prasy o zasięgu krajowym. Natomiast byłe ZSL a obecnie PSL „O” wykorzystując swą lepszą pod tym względem sytuację, jak również doświadczonych działaczy, którzy pozostali tej partii wierni, chce za wszelką cenę obronić swe osłabione pozycje - „stołki” szerząc mit jednej silnej partii, partii której „autorytetu” i „jedynie słusznej drogi działania” jaką miała dotychczas, nikt nie byłby w stanie zaprzeczyć. Mit ten jest już tak dobrze znany rolnikom.

Śluchając w środkach masowego przekazu dyskusji o zjednoczeniu partii chłopskich trudno jest się dopatrzeć czy dosłuchać pod czyją egidą powinno ono nastąpić. Tego można się tylko domyślać.

Zastanawiające jest tylko, jak ludzie pochodzący w większości z byłej, tak skompromitowanej w oczach swych członków elity kierowniczej partii, mają czelność krzyczeć - złączmy się od nowa, bo my chcemy od nowa bronić interesów (czyich? wsi polskiej, polskiego rolnika?) przecież jeszcze nie całkowicie ten bastion polskości został zniszczony. Pozwólcie nam chłopie dzieło zniszczenia doprowadzić do końca - akceptujcie naszą ideę jednopartyjności, tak będzie nam łatwiej dokończyć zaczęte dzieło. Po co tam jakaś PSL ma nam przeszkadzać, patrzeć na ręce i może przestrzegać o zagrożeniach wynikających z podejmowanych przez Nas jedynie słusznych i niezastąpionych decyzji dotyczących polskiego rolnika.

Kto lubi być kontrolowany, sprawdzany. Kto lubi kiedy jego autorytet, jego jedynie słuszne stanowisko, odważy się ktoś podać w wątpliwość. Najlepiej być jednym jedynym niezastąpionym obrońcą, oskarżycielem i sędzią spraw dotyczących rolnictwa.

Łatwo tu być prorokiem i przewidzieć że o ile do takiego ponownego zjednoczenia partii dojdzie czy to odgórnie, na szczeblach władzy, czy oddolnie w terenie, to błąd już raz popełniony, wcześniej czy później powtórzy się, a przecież przysłówie ludowe mówi że na błędach uczymy się.

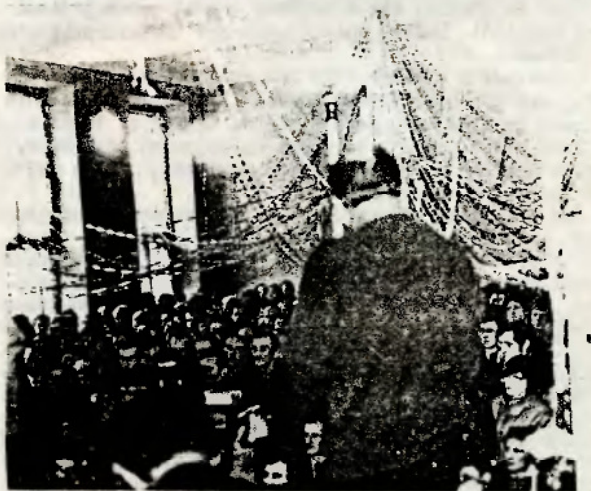
Wychodząc z założenia, że na wsi polskiej działać będą dwie, trzy siły społeczno-polityczne, a każda z nich stawia sobie za cel dobro polskiego rolnictwa, dobro wsi polskiej, w walce o słuszną i korzystną dla rolnictwa sprawę, należy przypuszczać że będą one w stanie zjednoczyć swe siły i wspólnie dążyć do osiągnięcia racji nadrzędnych, wyzbywając się na ten czas swych partykularnych interesów.

Dlatego też należałoby unikać zbyt wielkiego rozbitcia partyjnego, bo takie faktycznie mogłoby osłabić siłę rolniczego lobby.

Natomiast jedna, choćby i silna partia, pozbawiona kontroli zewnętrznej bardzo łatwo może poczuć się niezagrożona, niezastąpiona, oderwać się od mas i idei której miała służyć, zaś jej kierownictwo w walce o własne interesy częściej czy później dopuści do zniszczenia celu któremu miała służyć.

Para dobrych koni, to więcej niż bardzo dobry koń.

B. Piątkowski



fol. Wiesław Grula

Bardzo prosimy o pomoc w redagowaniu naszego pisma, poprzez nadsyłanie krytycznych uwag, a także różnego rodzaju informacji i artykułów. Kontakt z KPN i Redakcją "Gazety Wiejskiej" można nawiązać w biurze KPiL w Lublinie (ul. Lipowa 4 - I piętro tel. 288-82) oraz przez korespondentów "Gazety Wiejskiej" w terenie. Poniżej podajemy adresy naszych korespondentów:

Ślawomir Komar - ul. Lubelska 12 21-132 Kamionka

Roman Lipski - Piotrowice Duże 29 24-180 Garbów

Waldemar Czubiel 4 Izdebnó gm. Rybczewice

Dariusz Kura - 21-062 Stryjno 14

Edward Dąbski - Krzczonów I

cena 400zł